

## Naukowy „podbój” Syberii przez Polaków.

### Agnieszka Marianowicz-Szczygieł

Światowej sławy geolodzy, paleontolodzy, chemicy, przyrodnicy i etnografowie, odkrywcy i pionierzy. Znali się, wspierali w niedoli. Dziś, patrzą tak niepozornie z przyblakłych XIX wiecznych fotografii. W większości zesłańcy pracujący w spartańskich warunkach. Polacy, zwłaszcza zsyłani na Sybir po powstaniu styczniowym, wnieśli bowiem ogromny wkład w poznanie i rozwój cywilizacyjny tej krainy, byli szanowani i cenieni jako lojalni urzędnicy, operatywni i gospodarni rolnicy, zarządcy oraz wysokokwalifikowani specjaliści, rzemieślnicy, lekarze, nauczyciele i naukowcy. Dlatego Antoni Kuczyński, w swojej bardzo cennej monografii o Syberii wspomina o sukcesie cywilizacyjnym Polaków.<sup>(1)</sup> I o tym właśnie będzie ta historia. O niezłomności charakteru, sile woli, pracowitości i sumienności i oczywiście o patriotyzmie i jego cenie w trudnych, pionierskich i fascynujących czasach naukowego podboju Syberii. O losach garstki ludzi splecionych ludzką solidarnością. Historia, która wciąż czeka na należyte zbadanie w rozproszonych, słabo zinwentaryzowanych i trudnodostępnych archiwach rosyjskich...

Uniwersytet w Dorpadzie (słynne „Ateny nad Embachem”), dzisiejsze Tartu w Estonii. Tu w latach 1853-1857 studiuje medycynę i nauki przyrodnicze Benedykt Dybowski (ur.1833 – zm.1930). Robi częste wypadki za miasto (jeszcze w gimnazjum zaprawiał się w sporcie), a potem zatrudnia się u handlarza rybami, niejakiego Zejmana, u którego podejmuje pracę przy segregowaniu połowów. Już tutaj ujawnia swą systematyczność i drobiazgowość. W 1856 roku otrzymuje złoty medal za bardzo skrupulatny opis ichtiofauny słodkowodnej rzek Estonii i porównawczo Dunaju, Dniepru i Wisły.

Podczas studiów w Dorpadzie w Kole Naturalistów poznaje bliżej wiele ówczesnych znakomitości naukowych, a także Aleksandra Czekanowskiego oraz Estończyka niemieckiego pochodzenia Fryderyka Schmidta, o których będzie jeszcze tu mowa. Spotyka sławnych badaczy Syberii Aleksandra Middendorfa oraz Leopolda Schrencka. Wieczorami uczy się preparowania zwierząt u Niemca Peltsama, poznanego jeszcze na statku podczas podróży do Dorpadu. Zostaje jednak relegowany ze studiów za sekundowanie w pojedynku Polaka z Niemcem. Kontynuuje studia we Wrocławiu, w Berlinie uzyskuje doktorat z medycyny. Jest pod wrażeniem teorii Darwina, na Syberii będzie szukał jej potwierdzenia. Całym sercem jest patriotą. Jeszcze w 1861 roku zostaje na krótko aresztowany za śpiew „Boże coś Polskę...”. Od 1862 roku obejmuje profesurę zoologii i anatomii porównawczej w Warszawie. W tajnej misji, jako delegat Rządu Narodowego, odbywa objazdową podróż do kilku miast. W 1864 roku zostaje aresztowany, osadzony w Cytadeli i na Pawiaku. Wyrok 15-tu lat katorgi ostatecznie zmniejszono na 12 lat. Odbędzie go w całości. Od sierpnia do grudnia 1864 roku jako pierwszy z grupy polskich przyszłych przyrodników - zesłańców, odbywa podróż za Ural: koleją, parostatkiem, kibitką lub pieszo przez Petersburg, Moskwę, Tobolsk, Irkuck do Kraju Zabajkalskiego. Zaraz po przybyciu nawiązuje pierwsze, naukowe kontakty z osobami, które poniżej przedstawię. Do osoby samego B. Dybowskiego jeszcze wrócimy.

Aleksander Czekanowski (ur. 1830 lub 33 - zm.1876) rozpoczyna studia medyczne w Kijowie (zalicza 8 semestrów), gdzie studiuje także Mikołaj Hartung, lecz z powodów finansowych lub też już wtedy ujawniającej się melancholii, zostaje skreślony z listy studentów. Do pracowni przyrodniczej zbiera jednak okazy wijów, mięczaków i płazów oraz jako szczególnie uzdolniony student skamieniałości Podola. Do Dorpadu, gdzie się przenosi (studiuje w latach 1855-1857), przywozi ze sobą pracę o sustach oraz kolekcję skamieniałości sylurskich. Wybiera sobie bardzo ambitny program (zajęcia z medycyny, geologii, historii, literatury rosyjskiej, matematyki, mineralogii oraz chemii), takie połączenie było możliwe dzięki temu, że studia wówczas miały charakter ogólnokształcący, rzemiosło lekarskie

poznawało się dopiero w klinikach. Tu zawiązują się przyjaźnie, które potem przetrwają najcięższe chwile syberyjskie, między innymi z F.Schmidtem (z którym odbywa geologiczne rozpoznanie okolic Dorpadu).

Czekanowski ma sławę niepospolitego umysłu i krzepy fizycznej, od dzieciństwa zaprawiał się w długich wycieczkach, w kontaktach jest niezwykle dystyngowany, odznacza się także fenomenalną pamięcią, co potem, wobec braku dostępu do literatury fachowej będzie miało ogromne znaczenie. Studiów znowu nie kończy. Zatrudnia się w firmie budującej telegrafy, a następnie oznacza zbiory paleontologiczne w muzeum Uniwersytetu w Kijowie.

W powstaniu 1863 roku prawdopodobnie nie bierze bezpośredniego udziału, ale zostaje aresztowany za udział w „szajce buntowniczej” oraz skazany na 6 letnią pracę przymusową oraz pozbawienie szlachectwa. Podróż, podobnie, jak w przypadku innych zesańców, okazuje się prawdziwą gehenną i poważnie nadwątla jego zdrowie. Odbywa ją w całości pieszo, najpierw w towarzystwie przyjaciela naturalisty Mikołaja Hartunga. Przebycie dystansu około 7000 km zajmuje mu około 16-17 (lub 19-20 miesięcy) i trwa od końca 1863 roku aż do maja (czerwca) 1865. W budynkach etapowych rozmieszczonych co ok.40 km rządzą niepodzielnie wojskowi, dają się we znaki kryminaliści, panuje brud. Transporty wyruszają z Kijowa we wtorki i piątki, łączono po 50 osób. Wyruszano nieoczekiwanie w nocy, rewizja, przydział specjalnego ubrania, worka podróżnego, zabór innego mienia. Rodziny mogą za opłatą towarzyszyć zesańcom do pierwszego etapu. W Kazaniu transport spotyka się z grupą z Królestwa Polskiego i Litwy. Z Kazania do Permu jest 26 stacji, z Permu do Jekaterynburga (Swierdłowsk) -17; stąd do Tiumentia 12, z Tiumentia do Tobolska- 20. Tu Czekanowski zachoruje na tyfus i nieprzytomny zostaje odstawiony do szpitala w Tomsku.

Licząc się z możliwością śmierci postanawia powierzyć swoje cenne zbiory Dybowskiemu. Jakże zbiory? „Potrzeba było wielkiego zapasu energii, wytrwałości, sił ciała i ducha, aby nie zerwać z pracą, nie zwątpić o jutrze. Podczas tych słotnych dni żywota pracował on z całą pogodą umysłu, ze spokojem mędrca, z odwagą żeglarza, co u złamanego masztu, pozbawiony steru i żagli, śmiało patrzy w oczy szalejącej burzy”(2). Po drodze do Tobolska kolekcjonuje bowiem wraz z Mikołajem Hartungiem głównie owady (zbiera ich 10 tys.) ślimaki (1000), jaja ptasie (156) i rośliny - klejąc pudełka i wypełniając je watą, na co odkłada z żołdu zesańczego (przystępuje około 10-15 kopiejek na dzień). Sumiennie zapisuje miejsce i okoliczności znaleziska. Od Tomsku maszeruje już z Leonem Dąbrowskim, również z Dorpadu. Zesańczy szlak wiedzie dalej przez Irkuck aż do Siwakowej nad Ingodą w Syberii Wschodniej i Czyty.

Tu jakieś 9 miesięcy wcześniej osiada Dybowski. Zabiega u władz o zorganizowanie czegoś na kształt stacji badawczej na wzór koła przyrodniczego z Dorpadu, w tym celu pozyskuje znakomitego myśliwego Wiktora Godlewskiego, późniejszego bliskiego współpracownika w badaniach nad Bajkałem i jeszcze w Irkucku zabiega u władz o przydzielenie mu Czekanowskiego. Do zespołu dołączają także Alfons Parvex – malarz i przyrodnik, który potrafi preparować okazy zwierząt. Tam także od naczelnika ds. oświaty Syberii Wschodniej otrzymuje nawet pewne, tak potrzebne, naukowe publikacje. Na przybycie Czekanowskiego zostaje przygotowany osobny lokalik w ziemiance. Dybowski wspomina, że wyglądał mizernie, nie miał bielizny, odzieży, obuwia, męczyły go owrzodzenia odbytu. Tyfus pozostawia także ślad na duszy Czekanowskiego, który obawia się, że nie podoła fizycznym trudom pracy w terenie. Po jego rekonwalescencji zgłaszają się do pracy przy wyrębie lasu dla zakładu barek rzecznych, gdzie mają dość dużo swobody w rekonesansie terenu.

Wkrótce staraniem Dybowskiego cały zespół, do którego ma także dołączyć wyposażony w aparaty do analiz chemicznych Mikołaj Hartung przenosi się do Darasunia (1866) słynącego z gorących źródeł i wód leczniczych. Oznacza to koniec etapu katorgi, a początek przymusowego osiedlenia, co de facto powoduje pogorszenie warunków bytowania. Dokuczają brak katorżniczego żołdu, o pracę jest trudno,

brak broni ogranicza możliwość znalezienia pożywienia w tajdze, z pomocą czasem przychodzą bogatsi koledzy. Warunek osiedlenia się w Darsuniu jest jeden: własnym sumptem muszą wybudować sobie dom i brać czynny udział w powstaniu zakładów leczniczych. Za okazy przesyłane do Warszawy przychodzą jednak tak niezbędne pieniądze. Dybowski ma na szczęście w miarę stałe zajęcie jako wzięty zdrojowy lekarz - „cudotwórca”, obdarzony intuicją medyczną i wrażliwością, zyskuje miłość lokalnej ludności, która odwdzięcza się żywnością czy np. sprzętem kuchennym. (Później, w Pietropawłowsku zakłada między innymi szpitalik dla trędowatych i syfilityków). Czekanowski często choruje. Innym dokucza szkorbut.

Bardzo wzruszające są opisy codzienności polskich zesańców, które możemy poznać głównie dzięki „Pamiętnikom...” dr Dybowskiego. Czekanowski lupę szlifuje z karafki, buty zszywa sobie drutem fortepianowym, Dybowski jedyne biurko jakie posiadają, z właściwą sobie życzliwością każe przepiłować i połowę oddaje Czekanowskiemu. Pomysłowo sam przygotowuje z galasówek niezbędny atrament. Witold Godlewski zwany „złotorękim” podejmuje się każdej pracy, np. buduje piece, kominki, szyje bieliznę, obuwie, zajmuje się ogrodnictwem i uprawą roli, a międzyczasie polując dostarcza eksponatów do wypychania, ale środków na utrzymanie ciągle brakuje. Brakuje także literatury fachowej, podręczników. Od kogoś otrzymują monografię na temat mrówek, Czekanowski rozpoczyna więc ich oznaczanie odgrzebując je spod śniegu.

Dokucza im także izolacja od ośrodków naukowych, z tego powodu następuje zresztą poważny rozdzwitek w zespole. Czekanowski jest zdania, że należy ze względu na prestiż i możliwości rozwoju związać się z Akademią Nauk w Petersburgu i tam wysyłać zbiory, Dybowski ze względów patriotycznych wysyła swoje do Warszawy. Tam ornitolog Władysław Taczanowski zwleka z ich oznaczeniem, natomiast wysyłane do publikacji artykuły Czekanowskiego nie mogą się przebić w rosyjskim środowisku naukowym, są przecież więziami politycznymi. Dybowski wydaje pierwszą publikację dopiero w 1868 roku, Czekanowski rok później. Nawiązują kontakt na razie z oddziałem z Rosyjskiego Cesarskiego Towarzystwa Geograficznego w Irkucku, które wydaje swoje czasopismo, a na jego czele stoi Polak B.Kukiel. To stwarza pewne perspektywy.

Od Darasunia rozpoczyna się etap intensywnej eksploracji Syberii przez polskich naukowców, którą jednak przerywa powstanie zabajkalskie, które wybucha wśród polskich zesańców. Zapada decyzja o rozproszeniu polskich więźniów. Czekanowski, Dybowski i Hartung lądują na krótko w więzieniu w Irkucku. Najgorszy los spotyka Hartunga, w rozbojach żołdeckich traci laboratorium i zielniki, choruje na gruźlicę.

Zbiory Czekanowskiego jednak przetrwają, on sam jednak zostaje oddzielony od przyjaciół i samotnie osadzony we wsi Padun nad rzeką Angarą. Tu nie mając należytych instrumentów badawczych prowadzi obserwacje meteorologiczne (górných warstw atmosfery), rozpoznanie geologiczne (odkrywa szereg sylurskich skamieniałości). Z powodu wysypu grzybów, niejako przy okazji, pracuje nad ilustrowaną monografią grzybów kapeluszowych (z 69 gatunkami i 162 rysunkami), które wysyła do Petersburga wraz z listem, z którego przebija skromność: „Dla człowieka znajdującego się w pustynnym kącie Syberii, który pozostaje całkowicie w duchowym i naukowym osamotnieniu, niezbędna jest krytyka i nagana, ażeby nie wstępował na nieprawidłową drogę samozachwyty i zarozumiałstwa lub jeszcze gorszą drogę niewiary we własne siły, na drogę wiodącą do pełnego nieróbstwa”.(3) Czekanowski nigdy się nie skarży, nie przyjmuje od innych zapomóg, choć mieszka w lepiance, pali drewnem, żywi się głównie rybami. Znowu dopada go melancholia, głoduje, choruje, gubi cenny termometr. Na szczęście ma jakże niezbędny kożuch i lisią czapę oraz znowu dopisuje mu niepospolite szczęście do przyjaciół. Na odludziu odwiedza go niespodziewanie przyjaciel z Dorpadu F. Schmidt, ratuje od śmierci głodowej, kupuje całą

jego kolekcję, zamawia kolejne eksponaty, zostawia literaturę, pomaga nawiązać rosyjskie kontakty. Miejscowa ludność jest przekonana, że Polaka odwiedził sam car, a o jego wysokim pochodzeniu już wcześniej świadczyło przecież to, że codziennie się myje i czesze...

Schmidt niestety myli się w ocenie, uważa, że wiek skamieniałości został nieprawidłowo oznaczony i wstrzymuje publikację odkryć. To Czekanowski ma jednak rację i właśnie rodzi się jako przyszły światowej sławy geolog. Dzięki pośrednictwu przyjaciela i Rosyjskiego Tow. Entomologicznego, które doceniło jego zbiory zostaje przeniesiony w 1868 roku do Irkucka i zaczyna wręcz rajskie życie. Otrzymuje mikroskop, literaturę. Kupuje sobie porządne ubranie, mieszka w 2 pokojach z luksusami, jak: firanki, kanapa, doniczki z kwiatami i pościel. Co najważniejsze otrzymuje posadę: porządkuje zbiory w muzeum w Irkucku (pomaga mu Dybowski), a po roku wreszcie za zgodą opieszających władz carskich podejmuje doniosłe życiowe zlecenie: sporządzenia geologicznego opisu guberni irkuckiej (w 1873 roku ukazuje się 400 stronicowa monografia, za dołączoną do niej mapę otrzyma w 1875 roku złoty medal Towarzystwa Geograficznego w Paryżu).

W Irkucku po 2 latach rozstania znowu spotyka się z przyjaciółmi z Darsunia, m.in. z Dybowskim Godlewskim oraz Księżopolskim, którzy otrzymują zgodę na osiedlenie się w Kułtuku nad Bajkałem, gdzie Dybowski rozwiąże jedną z największych biologicznych zagadek. Czekanowski tym czasem zostaje skierowany do badań sejsmicznych jeziora, odbywa szereg naukowych wycieczek, między innymi pomieszkując u przyjaciół w Kułtuku – którą traktuje jako jedną z baz wypadowych. 1,5 miesiąca spędza konno. Odkrywa bogate stanowisko jurajskiej flory i fauny w Ust-Baleju, zbierając liczne skamieniałości jurajskie obala wcześniejszą hipotezę Humboldta z I poł. XIX wieku o karbońskiej genezie badanych skał, odkrywa warstwy złotożółte. Doniesienie te zostają wreszcie opublikowane i przynoszą mu światową sławę.

Co robią w tym czasie jego przyjaciele, inni polscy naukowcy? Dybowski z Godlewskim dostownie przeczesuje Bajkał. Zimą robią przeręble w lodzie, mieszkają na lodzie w domku na płozach, pełnią na zmianę nocne warty. Przy zastosowaniu własnej konstrukcji przyrządów chwytnych sięgają południowego dna jeziora: 1373 m i odkrywają brakujące wcześniej w ekosystemie jeziora skorupiaki: kielże. Dybowski wyróżnia i opisuje 116 gatunków, aż 95 gatunków okazuje się nowymi dla nauki i w większości endemitami (obecnie znamy ok. 300 gatunków). Aby je usystematyzować dokonuje bardzo wiele skrupulatnych pomiarów. Ryciny wykonuje Stanisław Wroński. Klisze drukarskie opłaca hrabia Branicki, w podziękowanie Dybowski nazywa jego imieniem najpiękniejszy gatunek kielży (*Constantia Branickii*). Bada też inne formy fauny Bajkału: mięczaki (które przesyła do brata Władysława do Warszawy), ryby. Jak dokładnie to robi, świadczy fakt, że w ciągu kolejnych 50 lat zdołano dodać jedynie 6 nowych gatunków. Jeden z gatunków jazgarza nazywa *Acerina Czekanowski*, głowacza: *Cottus Godlewski*. Jako ewolucjonista tropi w obrębie badanych gatunków nawet drobne odchylenia od budowy, czy sposobu życia, co wymaga skrupulatnych pomiarów poszczególnych części ciała. Wiele z tych cech okazuje się później niedziedzicznymi rezultatami zmienności indywidualnej, ilość odkrytych rzekomo gatunków ulegnie redukcji. Ale i tak Bajkał jawi się jako tajemnicze żywe muzeum zoologiczno-paleontologiczne.

Wreszcie, udaje mu się rozwiązać największą zagadkę tego jeziora: okresową, masową śmierć ryb gołomianek, opisaną już w XVIII w. W 1869 roku łowi żywą samiczkę. Zostawia ją na noc w wiadrze, aby ją nazajutrz obejrzeć. Rano jest już niestety martwa, ale szczegółowe oględziny wskazują, że ta głębiniowa rybka nosi w sobie zamiast ikry zaawansowane osobniki potomne, dlatego właśnie „święte morze”, wyrzucało na brzeg martwe samiczki z rozciętymi powłokami brzuszными. Ryba okazuje się więc żyworodna. Jej mały, kilkumilimetrový narybek udaje się Dybowskiemu złowić dopiero w 1877 roku.

Sprawa śmierci gołomianek była wcześniej przedmiotem burzliwego naukowego sporu wybitnych Polaków. Czekanowski, jako geolog przyczynę śmierci gołomianek upatrywał w okresowym uwalnianiu się gazów z jeziora. Jeszcze przed odkryciem kielży przez Dybowskiego twierdził też, że wiele z obecnych tam ryb musi żywić się mułem, skoro brak w nim bezkręgowców. Pomylił się więc dwukrotnie, a jako rasowy naukowiec, przyznał w końcu Dybowskiemu rację.

Rok 1869 okazuje się więc przełomowy i obfitujący w doniosłe odkrycia zarówno dla Czekanowskiego, jak Godlewskiego oraz Dybowskiego. Choć przyroda w tym roku była wyraźnie niełaskawa (śnieg w czerwcu, powodzie) ich rewelacyjne odkrycia zostają docenione i bodaj jako pierwsi zesłańcy otrzymują złoty medal Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego. Przyjaciele dalej rozdzielają się. Czekanowski wynajmuje własnym sumptem konie i Kozaka i bada złoża i nieczynne wyrobiska lazurytu, prowadzi odczyty w Irkucku. Bada okoliczne góry. Podczas jednej z wypraw w 1870 dochodzi do przypadkowego spotkania przyjaciół w masywie Gór Chamardańskich. Górę bez nazwy Dybowski i inni ochrzczą więc na pamiątkę imieniem Czekanowskiego. Leon Dąbrowski tak wspomina „ W tych wszystkich górach, które dawniej były dla mnie bez wyrazu, widzę wszędzie twarz Aleksandra. On z nich przemawia do mnie, a ja go rozumiem. A Bajkał, ja w nim widzę was obu, ciebie (*B.Dybowskiego – przyp.autorki*) i Wiktora, każda fala jeziora to wspomnienie o was” (4).

Rok później do wspomnianego Tow. Geograficznego w Irkucku zawita ubrany prawie jak żebrak młodzieniec z Polski, który także będzie rozślawiał jej imię na dalekiej Syberii i dołączy do grona wybitnych polskich naukowców. Na początku prosi tylko o możliwość korzystania ze zbiorów i literatury, szybko jednak zostaje zaznajomiony z Czekanowskim. To Jan Czernski (ur.1845), który już jako 18 latek został zesłany po powstaniu na 5-letnią służbę w armii (jeszcze za zezwoleniem władz wojskowych zbiera okazy kopalne i mineralne w dolinie Irtyżu i Obu, a potem przez 2 lata pracuje w szpitalu w Omsku), późniejszy sławny przyrodnik i geolog. Zaopiekowano się nim, dostaje bieliznę, wikt i atrament. Czekanowski cierpliwie nadrabia jego brak wykształcenia, wprowadza go w arkana sztuki geologii w trakcie licznych wypadów i zyskuje godnego następcę. Czernski szybko się usamodzielnia. Dybowski ma nadzieję, że może to on wyjaśni zagadkę pochodzenia geologicznego tak wyjątkowego przyrodniczo jeziora Bajkał, niestety uda się to ustalić znacznie później (ostatecznie okaże się być zapadliskiem tektonicznym).

Czernski razem z M.Hartungiem odbywa wyprawę w góry Sajanu, określa ich budowę geologiczną i sporządza mapy oraz podejmuje wyprawy badawcze w inne obszary Syberii, m.in. wybrzeża Bajkału za co i on otrzymuje w 1886 roku medal Tow. Geograficznego i roczną pensję (z zesłania zwolniony rok wcześniej).

Plon jego badań stanowi 100 prac naukowych. W 1892 roku ginie podczas wyprawy na Kołymę. Jego imieniem nazwano pobliską wioskę, najwyższy masyw górski Syberii Wschodniej (3174 m), trzy inne szczyty, pasmo górskie, nizinę u stóp Sajanu Zach. Jego prace kontynuuje syn Aleksander Czernski, również tragicznie zmarły podróżnik.

Jeśli chodzi o dalsze losy Mikołaja Hartunga (zm.1883), zbiera on tymczasem wraz z Pawłem Ekertem okazy flory jurajskiej w Ust-Balej, gromadzi kolekcję chrząszczowatych, opracowuje skład chemiczny wód słonego jeziora Borzinskoje oraz innych jemu podobnych. Największą swoją ekspedycję odbywa wraz z J.Czernskim w 1873 r. w góry Tunki i Kitoju, gdzie zbiera okazy roślin, owadów, pobiera próbki wody, słoików drzew. Wróć do kraju prawdopodobnie na mocy amnestii, w 1883 roku.

Wróćmy jeszcze na chwilę do postaci Czekanowskiego, który po roku 1869 podejmuje wyzwanie zmierzenia szczytów Munku – Sardyk, musi się jednak wycofać z powodu złych warunków atmosferycznych, ale odkrywa w górach, w okolicach Bajkału ślady dróg zaginionej cywilizacji. Potem

organizuje kolejne wyprawy naukowe i przebywa w ciągu kilku lat 25 tys. km po zupełnie dziewiczych terenach lub stanowiących przynajmniej geologiczne novum. Ta do Niższej Tunguski (1873) jak i kolejna jest finansowana już przez Ros. Akademię Nauk. Z powodu przeszkód pogodowych i zabłądzenia II wyprawa (1873-1875) w zamiśle nad rzekę Oleniok i Lenę, nie dociera do Oceanu Lodowatego. Tym razem jego robocze sprawozdania są od razu kierowane do druku.

Wkrótce podejmuje ryzyko finansowe i zapożycza się na 1700 rubli i w 1875 roku, trakcie III wyprawy, dociera nad Ocean Lodowaty. Sporządza dokładne mapy. Towarzyszy mu wówczas Zygmunt Węglowski. Z podróży pozostawia swoje cenne dzienniki. Czekanowski przesyła w pakach bardzo bogate zbiory mineralogiczne i skamieniałości (10 000 skał), okazy fauny (np. 20 000 owadów) i flory (9000 zasuszonych roślin), bogaty materiał etnograficzny i lingwistyczny. Te i wcześniejsze zbiory zdołał spieniężyć, ale z trudem zwraca dług, czego wcześniej bardzo się obawiał. Jego prace o osadach triasowych w dolinie rzeki Leny stanowią podstawę do badań innych obszarów, od Alaski po Spitsbergen. W 1876 roku po zwolnieniu z kary wraca do Europy, gdzie Schmidt przygotował dla niego posadę w Muzeum Mineralogicznym w Petersburgu. Chce wrócić na Syberię, brakuje mu tamtej przestrzeni. W niewyjaśnionych okolicznościach w wieku 43 lat w 1876 roku umiera wskutek zatrucia amoniakiem (prawdopodobnie przy preparowaniu zbiorów) co zostaje jednak zakwalifikowane jako samobójstwo. Jego imieniem oprócz szczytu w Górach Dauryjskich nazwano pasmo górskie między Leną i Oleniokiem, osadę nad Górną Chatangą, a także liczne skamieniałości roślinne i zwierzęce.

Na koniec wróćmy jeszcze do znamiennej postaci, która w dużej mierze wytyczała naukowe szlaki pozostałym polskim naukowcom. Od pamiętnego roku 1869 Benedykt Dybowski, bo o nim mowa, nadal jest płodnym naukowcem. Bierze udział w charakterze przybocznego lekarza w wyprawie lustracyjnej gen. Skołkowa do Kraju Amurskiego, Ussuryjskiego i Władywostoku (1869), do wybrzeży Morza Japońskiego wraz z Godlewskim i Michałem Jankowskim (1872-1875), w wyprawach badawczych nad brzegi Angary i Selengi. Już po powrocie z zesłania, na co udzielono mu zgody w 1877 roku, wiąże się głównie z uniwersytetem we Lwowie i Krakowie. Pokonując 12 tys. km wraca jednak na Kamczatkę (1879-1883). Chociaż nie ma pieniędzy na połowy morskie, opisuje biologię łososia w morzu i rzekach Wysp Komandorskich. Zyskuje międzynarodową sławę jako badacz ssaków i ornitolog (wcześniej między innymi przygotowuje szkielety ptaków spuszczać je do Bajkału jako pokarm dla „swoich” kietży). Odkrywa kuklika, bada wiele rzadkich ptaków (434 gatunki) jak sowa śnieżna, to on opisuje biologię kukułki. Daje się poznać jako ekolog, zabiega o okresy ochronne dla fok i soboli i pisze memoriały do władz w obronie wydry morskiej. Jako antropolog i etnograf opisuje obyczaje m.in. wymierających plemion (Buriatów, Ajnów, Ilmenów, Koriatów i Lamutów).

Jako naukowiec i patriota zarazem podejmuje badania nad jeziorem Świtez, opracowuje studium antropometryczne Mickiewicza przy okazji przeniesienia jego zwłok na Wawel. Jest uważany w niektórych kręgach za ekscentryka, bo chce m.in. stworzyć nową ogólnoswiatową religię, bo jest feministą, esperantystą, zwolennikiem aklimatyzacji obcych gatunków (planuje m.in. sprowadzić w Tatry szczekuszkę, burunduki, cedr oraz rododendrony, a na Kamczatce upowszechnia króliki i kozy). Podejrzliwość budzi także jego zdecydowana postawa wobec alkoholu, opowiada się bowiem za całkowitą abstynencją, widząc w niej wręcz środek daleko idącego uszczęśliwienia całej ludzkości, dlatego wdaje się m.in. w osobisty konflikt z poetą Janem Kasprowiczem. Jeśli chodzi o jego życie prywatne, to w 1886 roku bierze ślub jako 43 latek, ma 3 dzieci. Umiera w 1930 roku we Lwowie syty dni i zaszczytów.

Na jego cześć nazwano kilkadziesiąt jednostek systematycznych zwierząt z Azji, Europy i Ameryki Płd., których lista zajmuje ponad 1 stronę. Może najbardziej wymownym dowodem żywej pamięci o nim, jest

dar mieszkańców Kamczatki i Wysp Beringa ofiarowany na 70-lecie jego urodzin: szkielet wymarłej krowy morskiej. Jego dorobek naukowy jest naprawdę imponujący. Oprócz wspomnianych prac nad florą i fauną Bajkału badał także ryby dorzecza Amuru.

Niniejszy artykuł nie wyczerpuje tematyki doniosłych odkryć polskich naukowców na Syberii. Do przyjaciół Benedykta Dybowskiego należeli między innymi wybitni dwaj syberyjscy etnografowie: pisarz Wacław Sieroszewski (badał przez 12 lat życie Jakutów, podobnie jak Edmund Piekarski, który mieszkał wśród nich przez 24 lata i opracował jedyny, jak dotąd monumentalny „Słownik Jakuckiego Języka”) oraz Bronisław Piłsudski, brat marszałka, badacz Dalekiego Wschodu: Sachalina i dorzecza Amuru, pionier folklorystycznych nagrań fonograficznych, doceniany dziś w dalekiej Japonii. Na Sachalinie funkcjonuje dziś „Instytut Dziedzictwa B.Piłsudskiego”. Mimo upływu czasu jego opinie wyprzedzające swoją epokę, wciąż są aktualne. W Tow. Antropologicznym w Paryżu w 1909 r. mówił o życiu poznawanych plemion: „One wymierają, one zanikają (...) Już w chwili obecnej zatracają swą indywidualność dzięki niszczycielskiemu zetknięciu z najeźdźcami. Żyłem pomiędzy nimi, czytałem w ich smutnych oczach przecucie bliskiego końca. (...) Jako człowiek należący do narodu, który także cierpi, czułem głęboko ich zgnębienie”(5) Piłsudski, podobnie jak Czekanowski popełnił samobójstwo.

Inny polski znamienity badacz, którego nazwisko wypada jeszcze tu wspomnieć - Leon Hryniewiecki (zm.1891) jako lekarz oddelegowany przez władze carskie do służby wojskowej na Syberii, bierze udział w wyprawie do Nowej Ziemi (1882-1883), jako pierwszemu Europejczykowi udaje mu się dopiero z drugim podejściem przebyć wszczep tę wyspę. Przeniesiono go na Kamczatkę a potem do najdalej na wschód wysuniętego okręgu anadaryjskiego. Poza obowiązkami służbowymi zajmował się badaniem skąpej flory. Jego bogate zielniki niestety zaginęły.

Nowsze pokolenie polskich badaczy Syberii to już dobrowolni emisariusze techniki i nauki, a nie zesłańcy, jak: Leonard Jaraczewski (ur. 1885) badacz Syberii z wyboru, jest między innymi uczestnikiem trzeciej wyprawy na Munku-Sardyk, kontynuującej dzieło Czekanowskiego, kiedy ten szczyt zostaje w końcu zmierzony. Karol Bohdanowski (ur. 1865), który specjalizuje się badaniem geologicznych warstw złotoносnych, inżynier, współpracuje przy budowie kolei transsyberyjskiej (1891-1919). Maria Antonina Czaplicka, antropolog, przemierzyła na Syberii ponad 5000 km. Wykładowca Oxfordu, jedna z nielicznych kobiet członkiń Królewskiego Towarzystwa Geograficznego (od 1918). W wyniku załamania nerwowego otruła się w 1921 roku. Niedawno Oficyna Wydawnicza „Biblioteka Zesłańca” opublikowała książkę jej właśnie poświęconą, pod tytułem „Z Oksfordu na Syberię. Dziedzictwo naukowe Marii Antoniny Czaplickiej”, opublikowano także zresztą szczegółowe opracowanie poświęcone samemu Dybowskiemu.

Lista mniej znanych polskich badaczy Syberii jest znacznie dłuższa i liczy ponad 50 nazwisk.(6) Wiek XX niestety rzuca głęboki cień tępej eksterminacji i unicestwienia na dorobek wcześniejszych pokoleń naszych rodaków. Cień, który rozciąga się na miliony dusz. Tym bardziej winniśmy pielęgnować te lepsze wspomnienia.

*Agnieszka Marianowicz-Szczygieł - psycholog, popularyzator nauki, autorka artykułów [m.in.](#) o tematyce historycznej.Miłośniczka literatury podróżniczej. Prowadzi blog popularno-naukowy:*

Przypisy:

1. Antoni Kuczyński „Syberia. 400 lat polskiej diaspory. Zesłania, martyrologia i sukces cywilizacyjny Polaków.” Kubajak. Kraków 2007.
2. „Pamiętnik dr Dybowskiego od roku 1862 zacząwszy do roku 1878” Zakład Nar. im Ossolińskich, Lwów 1930 s.92
3. Z.Wójcik „Aleksander Czekanowski” Wyd. Lubelskie 1982 , Lublin s.125

4. Z.Wójcik „Aleksander Czekanowski”, s.148

5. „Syberia. 400 lat polskiej diaspory. Zesłania, martyrologia i sukces cywilizacyjny Polaków” str.519

6. Ich wkład w życie Syberii można poznać dzięki publikacji Zygmunta Łukawskiego „Polscy badacze i odkrywcy w Rosji w II poł. XIX wieku” w : „ Słowiańszczyzna i dzieje powszechne” PWN Warszawa 1985 oraz w „Syberia. 400 lat polskiej diaspory. Zesłania, martyrologia i sukces cywilizacyjny Polaków”

*autor: Agnieszka Marianowicz-Szczygiel*